Nasza Wieś

OLSZTYN

ROLNICZY TYGODNIK ZIEM PÓŁNOCNYCH

Cena 50 gr | 13 lutego 1964 | Rok V | Nr 7 (193)

UDZIELAĆ KREDYTÓW...

VI Wojewódzki Zjazd delegatów SOP Warmii Mazur można nazwać zjazdem przełomowym. Wypracował on takie kierunki pracy, które zmieniają charakter działalności spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych. Dotychczas bowiem SOP koncentrowały się na gromadzeniu oszczędności i funduszów potrzebnych na dalszy rozwój produkcji rolnej w gospodarstwach indywidualnych. Teraz, kiedy nastąpiło umocnienie ruchu oszczędnościowego, SOP na czoło swej działalności wysunął sprawę kredytowania produkcji rolnej. Nie oznacza to bynajmniej stopniowego uszczuplania stanu finansowego SOP, a wręcz przeciwnie — należy liczyć się z dalszym wzmożonym gromadzeniem oszczędności przez rolników i ich banki. Jak słusznie powiedziała na zjeździe **Agata Radomska** z Działdowa gospodarz, aby mógł oszczędzać, musi mieć z czego. Dlatego SOP winny pomagać mu w rozwoju gospodarki rolnej, w uczynieniu z jego gospodarki przedsiębiorstwa naprawdę towarowego. Przykłady z innych województw świadczą znów o tym, że przy większych nakładach finansowych gospodarstwo osiąga większe zyski. Typowym przykładem może być porównanie wydajności produkcji rolnej takich województw jak poznańskie i lubelskie. Poznańskie ma gorszą glebę od województwa lubelskiego, ale dzięki większym nakładom środków na inwestycje osiąga większe plony. Podobna różnica zachodzi pomiędzy niektórymi powiatami naszego województwa, np. nowomiejskiego i węgorzewskiego.

Kasy SOP województwa olsztyńskiego mają ponad 18 mld zł rocznego obrotu. Środki własne tzw. wkłady oszczędnościowe sięgają 256 mln zł. Jest to więc poważna suma pieniędzy, która z pożytkiem może być przeznaczona na kredyty dla podniesienia produkcji rolnej w gospodarstwach indywidualnych. Rzecz w tym, jak dysponować kredytami.

Zmienione zadania SOP wymagają przestawienia pracy całego aparatu społecznego i administracyjnego spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych. W pierwszym rzędzie poinformować wieś o możliwościach udzielania pożyczek i trybie ich załatwiania. Ważne to jest o tyle że nie wszyscy rolnicy orientują się że mogą zaciągnąć w banku pożyczki na rozwój produkcji rolnej. Ci znów którzy o tym wiedzą, nie orientują się w udogodnieniach i uproszczonym trybie załatwienia związanych z kredytem formalności. Nie wszyscy rolnicy np. wiedzą, że obecnie w wielu wypadkach nie trzeba przy zaciąganiu pożyczek żyrantów. Jeśli jednak gospodarstwo rokuje nadzieję pożytecznego wykorzystania kredytów i zapewnia ich spłatę, żyranci nie są potrzebni. Ale kierownicy SOP winni zapoznać się ze stanem gospodarki ubiegającego się o pożyczkę rolnika. Tu już nie można iść na łatwiznę w formie poręczenia żyrantów, tu trzeba wyjść zza biurka i wykazywać zainteresowanie poszczególnymi gospodarstwami.

Specjalną opieką SOP winny cieszyć się kółka rolnicze bo ileż to razy ambitne zamierzenia kółek rozwiały się z powodu braku pieniędzy czy to na wkłady własne, czy też na zakup nasion i nawozów. Współpraca SOP z kółkami powinna być tak bliska, by SOP mające większe doświadczenie w operacjach finansowych zdjęły z zarządów kółek kłopoty finansowe, a szczególnie ściąganie zadłużeń za usługi maszynowe.

Upowszechnienia wymaga rachunek oszczędnościowo-rozliczeniowy — ogromne ułatwienie umożliwiające rolnikowi korzystanie z pieniędzy jakie ma na koncie w SOP, — plus dodatkowych 10.000 zł. Właściciel rachunku oszczędnościowo-rozliczeniowego posiadałby książeczkę czekową i przy pomocy czeków płaciłby rachunki w różnych instytucjach i przedsiębiorstwach. W GS np. pobierałby towary na miesięczny rachunek rozliczeniowy.

Przy tak pomyślanej pracy SOP zmieniają się kryteria oceny ich działalności. Już nie stan nagromadzonych oszczędności będzie decydował o ich dobrej pracy, lecz wzrost produkcji rolnej kółek rolniczych i gospodarstw indywidualnych w rejonie działalności SOP. Dlatego pracownicy spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych winni znać nowoczesną gospodarkę rolną. Z urzędników winni przeobrazić się w działaczy społecznych.

Józef PATOŁA

Z MYŚLĄ O CZŁOWIEKU

WŚRÓD pracowników olsztyńskiego Okręgu Lasów Państwowych znajduje się grupa „zatwardziałych" racjonalizatorów i wynalazców. Należą do nich: nadleśniczy **Zygfryd Noga**, kierownik szkółki zadrzewieniowej w Nawrze, nadleśniczy z Łąkosza — **Czesław Miśkiewicz**, leśniczy z Mielca — **Jan Stelmach**, mechanik z Ośrodka Transportu Leśnego w Giżycku — **Stefan Zasłona** i inni.

„Leśni" racjonalizatorzy oddają się z dużym zapałem pożytecznej pasji, poświęcając jej niemal każdą wolną godzinę.

W ubiegłym roku gospodarczym złożono do rozpatrzenia 24 projekty racjonalizatorskie; z roku 1961/62 pozostało — 7. Z tej ogólnej liczby zatwierdzono do realizacji 13 projektów, a resztę, poza czterema, oddano próbom, Niektóre projekty, mimo ich bardzo dużej wartości i przydatności, nie zostały dotąd zastosowane w pracy z braku wykonawcy prototypu.

Nie trzeba wyjaśniać, że jedną z ciężkich i niebezpiecznych czynności jest rozładunek drewna. Ta praca należy do kategorii tych, o których zwykło się mówić, że „wyciskają siódme poty z człowieka". Toteż kołyskowy system mechanicznego rozładunku samochodów opracowany przez mechanika Stefana Zasłonę zaliczyć należy do wyjątkowo wartościowych. Wprowadzenie go w użycie nie tylko przyspieszy rozładunek, ale zaoszczędzi również dużo trudu ludzkiego i zmniejszy wypadkowość przy tej pracy.

Na wynalazczość Okręgowy Zarząd Lasów Państwowych w Olsztynie wydatkował w ubiegłym roku gospodarczym 330 tysięcy zł, z czego racjonalizatorom wypłacono około stu tysięcy zł. Ale wynagrodzenie otrzymane przez wynalazców nie da się porównać z ich wielką satysfakcją wywołaną świadomością ulżenia ludziom w pracy i przyspieszenia jej przy znacznym zwiększeniu bezpieczeństwa.

Niezależnie od stosowania własnych projektów wynalazczych w lasach olsztyńskich wykorzystuje się również wynalazki otrzymywane z innych okręgów. Oszczędności uzyskane dzięki racjonalizacji i wynalazczości przekraczają w tutejszym Okręgu Lasów Państwowych dwa miliony zł rocznie.

Racjonalizatorzy z lasów olsztyńskich zdobyli nagrody w tegorocznym konkursie ogłoszonym przez Naczelny Zarząd Lasów Państwowych za opracowanie trzech trudnych zagadnień. Zdobywcami nagród byli: nadleśniczy **Czesław Miśkiewicz** oraz leśniczowie — **Jan Stelmach i Joachim Czapliński.**

Przeglądając listę dotychczasowych wynalazców zwrócić należy uwagę na fakt, że te same nazwiska racjonalizatorów powtarzają się od kilku lat. Nowych nie przybywa; a trudno sobie wyobrazić, żeby wśród kilkutysięcznej rzeszy pracowników leśnych nie było więcej aktywnych wynalazców. Trzeba ich zatem ośmielić, bo często człowiek sam nie przywiązuje dużej wagi do własnego pomysłu; często lęka się, że będzie nie zrozumiany, albo co gorsza ośmieszony. A przecież nie święci garnki lepią, lecz zwykli garncarze. Nieraz z pozoru mało znaczące ulepszenie może mieć duże znaczenie dla bezpieczeństwa pracy, dla zdrowia i życia człowieka; może przyspieszyć pracę w znacznym stopniu i ułatwić ją.

Niejednemu robotnikowi leśnemu na pewno — jak to mówią ludzie — „chodzi coś po głowie". Nadleśniczowie, leśniczy i dotychczasowi racjonalizatorzy powinni więcej niż dotychczas zainteresować pracowników leśnych zagadnieniami racjonalizatorstwa i wynalazczości.

A gdyby tak — idąc za przykładem Naczelnego Zarządu Lasów Państwowych — dyrekcja okręgu olsztyńskiego wysunęła kilka tematów do opracowania z zakresu codziennej pracy robotników; tematy mające znaczenie, a jednak nie wymagające specjalnie wyższych kwalifikacji, to kto wie, czy nie znalazłoby się sporo „majsterkowiczów", których one zainteresowałyby. Warto spróbować — bo człowiek jest istotą tajemniczą; nie wiadomo co w nim „tkwi". Chodzi więc o to, by do jego „tajemniczości" znaleźć właściwy „klucz". a nim właśnie może być konkurs racjonalizatorski dla robotników leśnych.

Mieczysław CZERWIŃSKI

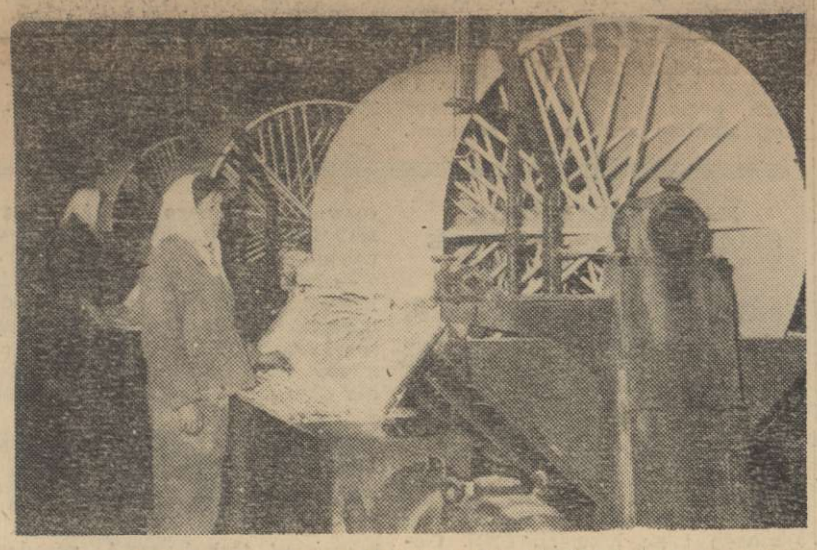

Z IŁAWY DO JAPONII

Zakłady przemysłu ziemniaczanego „Iława" w Iławie, to przedsiębiorstwo na skalę krajową i jedyne tego typu na Mazurach. W ub. roku fabryka dostarczyła na rynek ponad 7 tys. ton krochmalu, wysoko cenionego produktu. Zakłady iławskie stają się z każdym rokiem coraz większym konkurentem na rynkach zagranicznych, eksportując krochmal do krajów europejskich oraz do innych części świata.

Krochmal z Iławy wędruje nawet do Japonii, gdzie znalazł sobie stałych odbiorców.

Jest to zakład nowy, uruchomiony w 1961 r. Zatrudnia on ok. 250 ludzi, a opiera się w swej produkcji oczywiście na ziemniakach, kontraktowanych przede wszystkim na terenie woj olsztyńskiego.

NIE TAK ŁATWO BUDOWAĆ DOM

Jeże — niewielka wieś w powiecie piskim — były podczas ostatniej wojny bardzo zniszczone. Nowo przybyli gospodarze tych gruntów budowali tymczasowe, nawet prowizoryczne budynki, aby tylko znaleźć schronienie dla siebie i zwierząt. O zabezpieczeniu plonów czy posiadanych maszyn nie można tu było mówić. Stąd i rezultaty całorocznej pracy często uległy zniszczeniu....

Stan taki niestety przetrwał do dziś. Gorzej, bo wybudowane przed kilkunastu laty „kurniki" stoją już tylko dzięki podparciu ich kołkami. Niewątpliwie winę ponoszą tu sami użytkownicy, którzy nie prowadzili często nawet drobnych remontów, nie mówic już o wznoszeniu nowych budynków. Skutki takiego stanu są dziś dobrze widoczne.

Na szczęście w Jeżach nastąpił już pewien zwrot. 4 stycznia bieżącego roku powstała spółka budowlana. Na 36 gospodarstw do spółki należy 28. W planach zakłada się wybudowanie w tym roku 17 nowych budynków, a w 20 przeprowadzi się remonty. W następnych latach wybudowanych zostanie dalszych 40 budynków, a wszystkie pozostałe — stare — będą poddane remontom. Słowem, Jeże staną się wsią nową od podstaw.

Co było przyczyną, że aż tylu rolników naraz wyraziło chęć odbudowy swoich gospodarstw? — pytamy mieszkańców tej wioski. —

— Stan taki — mówi **Jan Waszkiewicz** — dłużej nie mógł już trwać. Walące się obory nie pozwalają na rozszerzenie hodowli. Mieszkać zaś zimą w dziurawych mieszkaniach to też nie jest przyjemność.

To jedna strona zagadnienia. Niemały bowiem wpływ na ruszenie tu budownictwa miała przeprowadzona jesienią ubiegłego roku regulacja gruntów.

— Teraz czujemy się pełnoprawnymi gospodarzami tego, co otrzymaliśmy — mocno podkreślają w rozmowach rolnicy.

W Jeżach już teraz budują czynem społecznym remizę strażacką i świetlicę. Wkrótce po uporządkowaniu własnych gospodarstw, również społecznie, wybudują chodnik biegnący przez całą wieś...

Rolnicy z Jeża podjęli ambitne i śmiałe zamierzenia. Z realizacją ich na pewno będą poważne kłopoty. Trzeba więc w tym trudzie pomóc im, gdyż inicjatywa ich jest godna poparcia. Nie dlatego, że Jeże są pierwsze w województwie pod tym względem, ale dlatego, że bez pomocy z zewnątrz cierpi produkcja rolna. W warunkach bowiem istniejących obecnie nie można mówić o prowadzeniu racjonalnej i nowoczesnej gospodarki. A wiemy, że pomoc taka jest możliwa, ponieważ dotacje państwowe przeznaczone na budownictwo i remonty są w naszym województwie corocznie nie wykorzystywane. Jeże ponadto są tu pewnego rodzaju wyjątkiem, gdzie inicjatywa rolników i pomoc z zewnątrz mogą wydźwignąć gospodarstwa z wieloletniego zaniedbania. Pomoc taka nie oznaczałaby wybudowanie rolnikom od podstaw nowych obiektów gospodarskich. Może się ona objawiać np. przydziałem, w drodze wyjątku, materiałów deficytowych do budowy, otoczeniem opieką fachową, czy nawet udzieleniem doraźnych kredytów bezzwrotnych. Inną formą takiej pomocy mogą być ulgi w świadczeniach rolników na rzecz państwa.

Wnioski te kierujemy pod adresem kompetentnych władz. Wydaje się, że zasługują one przynajmniej na rozpatrzenie.

* * *

Jeże były pierwszą wsią, gdzie powstała spółka budowlana. W dwa tygodnie po tym fakcie rolnicy ze wsi Zdory, również w powiecie piskim, zorganizowali taką spółkę. Niestety, Zdory tym bardziej nie kwalifikują się do grupy miejscowości, gdzie w myśl przepisów można byłoby udzielić większej pomocy. A pomoc taka jest tam rzeczywiście potrzebna. Bez tego nawet najbardziej ambitne plany nie będą zrealizowane.

Wincenty JANIK

Codziennie 30 kilometrów

Codziennie, nie zważając na pogodę wędruje od wsi do wsi z pełną torbą korespondencij i prasy Czesława MAJEWSKA. Pracuje jako doręczycielka w UPT Nakoniady pow. Kętrzyn. Jej rejon obejmuje 30 km, w tym kilka wsi i PGR.

Czesława Majewska mimo młodego wieku jest doręczycielką już od dwóch lat. M.in. rozprowadza ona 85 egzemplarzy „Naszej Wsi". Tygodnik ten — mówi ona — jest u nas bardzo poczytny, toteż czytelników stale przybywa.

(oz)

jak się rodziła POLSKA LUDOWA

Władza ludowa konsekwentnie walczyła z pozostałościami wyzysku na wsi, biorąc w obronę biednego chłopa. W dniu 20 marca 1950 r. Odbyło się posiedzenie Sejmu, na którym między innymi uchwalono zmiany w dekrecie o pomocy sąsiedzkiej w rolnictwie i nadano mu formę ustawy. Poseł Jan Klecha stwierdził, że dekret o pomocy sąsiedzkiej poważnie dopomógł w likwidacji ugorów, wprowadził obowiązek terminowych świadczeń i chronił małorolnych przed wyzyskiem bogatych chłopów. Dekret ten stał się jeszcze jednym orężem walki klasowej na wsi w rękach mało- i średniorolnych chłopów, wzmocnił ich pozycję w stosunku do wyzyskiwaczy wiejskich. Ujemną stroną dekretu było to, że za nieprzestrzeganie go karę mógł wymierzyć jedynie sąd.

Zatwierdzona w marcu 1950 r. ustawa o pomocy sąsiedzkiej dała prawo powiatowym władzom administracyjnym karania winnych naruszania jej aresztem do 3 miesięcy lub grzywną do 200 tys. zł, albo obiema tymi karami łącznie.

Uchwalona ustawa miała ważne znaczenie polityczne i gospodarcze. Bogaci chłopi bowiem starali się przed jej uchwaleniem wszelkimi siłami uniknąć udzielania pomocy sąsiedzkiej biedniejszym chłopom, usiłowali oni rozpowszechniać plotki, że niby nie ma przymusu pomocy i że zależy ona od ich „dobrej woli". Często też pozornie zgadzali się na udzielenie pomocy, ale wykonanie tej obietnicy odkładali do czasu, kiedy już pomoc stawała się zbędna.

W wielu wypadkach stykano się z świadomym sabotowaniem dekretu o pomocy sąsiedzkiej i tym właśnie faktom kładła kres nowo uchwalona ustawa,

CYPR WALCZY

Stan napięcia utrzymuje się w dalszym ciągu na Cyprze: dochodzi do coraz to nowych starć i licznych wieców, na których ludność wyraża poparcie dla stanowiska swojego rządu. Tymczasem dyplomacja zachodnia gorączkowo zabiega nadal i wywiera presję na prezydenta Cypru — arcybiskupa Makariosa, aby zgodził się na okupację Cypru przez państwa NATO, co ma, rzekomo, położyć kres narastającej walce na Cyprze.

Prezydent Makarios nie ustąpił, bo nie mógł tego zrobić. Zgoda bowiem na okupację wyspy przez wojska NATO równoznaczna byłaby z zaprzepaszczeniem owoców powstania narodowego, ze sprzeniewierzeniem się pamięci poległych bohaterów; równoznaczna byłaby z utratą przez arcybiskupa jego autorytetu tak u przyjaciół, jak i wrogów.

Jedyne dzisiaj wyjście z ciężkiej sytuacji, jaka wytworzyła się na Cyprze, to rozstrzygnięcie sprawy tego kraju na forum organizacji ONZ i jej pośrednictwo w załatwieniu sporu.

IGRANIE Z OGNIEM

Po okresie względnego spokoju znowu doszło do napięcia w rejonie Morza Karaibskiego. Po kolejnych aktach nienawiści i prowokacji wobec Kuby, flota Stanów Zjednoczonych uprowadziła piracko kilka rybackich kutrów, co stało się przyczyną dalszego zaostrzenia i tak już napiętych stosunków między tymi krajami.

W tej chwili na lądzie USA rozpętała się olbrzymia antykubańska propaganda, wokół posunięcia rządu kubańskiego, który ogłosił wiadomość o wstrzymaniu dostaw wody do amerykańskiej bazy wojskowej w Guantanamo, na tak długi okres, dopóki władze amerykańskie nie uwolnią zatrzymanych bezprawnie rybaków kubańskich. Wiele dzienników, będących na usługach amerykańskich reakcji, nazywa posunięcie rządu kubańskiego „spiskiem Fidela Castro", lub „krokiem zmierzającym do wyparcia Amerykanów z bazy Guantanamo".

W tym antykubańskim chórze „wściekłych" słychać przede wszystkim głos przywódcy reakcji amerykańskiej — senatora Goldwatera. Osobistość ta już wielokrotnie proponowała Amerykanom, aby w odpowiedzi na decyzję rządu kubańskiego rząd USA wysłał piechotę morską w celu przywrócenia dostaw wody dla bazy.

Miejmy nadzieję, że Amerykanom nie zabraknie rozsądku.

W NRF PRODUKUJĄ... RAKIETY

W prasie światowej zostały zdemaskowane plany Bonn związane z produkcją w NRF broni rakietowej, a w szczególności rakiet do przenoszenia głowic nuklearnych. Ponieważ opinia publiczna zareagowała silnie i jednoznacznie na tę wiadomość, w bońskich kołach rządowych zapanowało niemałe zamieszanie i popłoch. By chociaż w części osłabić to silne wrażenie, rząd boński podjął próbę zrehabilitowania się przed światową opinią publiczną. W związku z tym zachodnioniemieckie towarzystwo akcyjne „Waffen und Luftrustung A.G.", które powstało przeszło rok temu w celu zorganizowania produkcji rakiet i innych rodzajów broni ogłosiło, iż przestało funkcjonować. Oficjalny przedstawiciel rządu bońskiego natomiast oświadczył, iż produkowane przez to towarzystwo rakiety mają rzekomo jedynie znaczenie „badawcze".

Wybiegi te, nawet gdyby jeszcze lepiej były zamaskowane, nie ukryją tego, co obecnie jest wszystkim już wiadome. Przecież nie tak dawno rzecznik owego rzekomo nieistniejącego towarzystwa oświadczył, że jego towarzystwo przygotowało już seryjną produkcję rakiet i złożyło odpowiednie propozycje w Bonn.

Czy w tej sytuacji świat może czuć się bezpieczny i polegać na kłamliwych deklaracjach?

ZAINTERESOWANIE POLSKIMI PROPOZYCJAMI

Mimo poważnego napięcia, jakie się w dalszym ciągu utrzymuje na świecie, na Zachodzie nie braknie głosów rozsądku, nawołujących państwa NATO do rozmów i rokowań ze Wschodem.

Szczególnym echem na Zachodzie odbiły się propozycje Władysława Gomułki, zgłoszone podczas otwarcia polskiego odcinka rurociągu w Płocku.

Wiele uwagi polskim propozycjom w sprawie zamrożenia zbrojeń atomowych w Europie poświęca ostatnio prasa angielska i amerykańska. W poniedziałkowej korespondencji z Londynu, zatytułowanej „Polski plan nuklarny przedmiotem poważnych studiów", „Washington Post" donosi o dużym zainteresowaniu w Europie zachodniej wysuniętym przez Wł. Gomułkę projektem zamrożenia zbrojeń nuklearnych w Europie środkowej.

Co nowego w świecie

W WSR w Olsztynie rozpoczęła się zimowa sesja egzaminacyjna. Atmosferę egzaminów można już odczuć na uliczkach Kortowa. Panuje tu mniejszy niż zazwyczaj ruch, natomiast młodzież większość dnia spędza w swych pokojach na usilnym „kuciu".

Gorączkowy nastrój panuje zato na korytarzach zakładów naukowych, gdzie przewijają się rozgorączkowani studenci. Jeszcze jeden etap studiów zostaje już za nimi.

rozmowy z Janem

Różnie w życiu bywa i nigdy nie wiadomo, co może nas spotkać za chwil parę. Ta trochę pesymistyczna refleksja nasunęła mi się dlatego, że akurat dowiedziałem się, że mojego serdecznego przyjaciela spotkało nieszczęście. W czasie pracy zdarzył mu się wypadek — maszyna urwała mu 2 palce u prawej ręki. I jak teraz biedny kaleka będzie sobie radził?

Odwiedziłem go i w czasie rozmowy spytałem, czy może potrzebuje trochę pieniędzy?

Różnie bywa...

— Dziękuję ci bardzo — odpowiedział — ale na razie wystarczy mi to, co dostałem za ubezpieczenie. Wiesz, byłem ubezpieczony na życie i od nieszczęśliwych wypadków. Teraz mi akurat wypłacili.

— Dużo?

— 50.000 zł odszkodowania i 1.500 zł kosztów leczenia.

— Chyba płaciłeś wysokie składki?

— Ale skąd! Zapłaciłem tylko 130 zł rocznie. Bo można wpłacić nawet mniej — 50 zł na rok. Wtedy otrzymałbym 10.000 zł odszkodowania,

Nikomu takiego nieszczęścia nie życzę, a najmniej już sobie, ale pieniądze z zakładu ubezpieczeń przydały się. Nie będę się przynajmniej teraz zamartwiał, jak przeżyć z dnia na dzień, A prawdę powiedziawszy, to nawet nie wiedziałem, kiedy te składki zapłaciłem. Bo u nas okręgowa spółdzielnia mleczarska zbierała deklaracje i potem już sami potrącali mi składki z należności za mleko. To naprawdę wielkie udogodnienie. Nie wszyscy rolnicy nawet o nim wiedzą.

Tak, pomyślałem sobie. Ma rację mój przyjaciel. Tych kilkadziesiąt złotych rocznie, to suma niewielka, a w razie czego ma się przynajmniej pewność, że nikogo o łaskę prosić nie będzie trzeba. I postanowiłem: W tym tygodniu będę w powiecie, to także się ubezpieczę. Czy to człowiek może wiedzieć, co go spotka.

JAN

Nazwa artykułu	Olsztyn	Białystok	Gdańsk
Nabiał			
Mleko 1 litr	3—3,50	3— 4	2,70—3,50
Śmietana 1 litr	18— 30	13— 24	25— 38
Ser biały 1 kg	10— 22	9— 15	14— 30
Masło 1 kg	50— 65	45— 60	50— 70
Jaja 1 szt.	2—2,50	2—2,50	2,10—2,50
Drób żywy			
Kura 1—2 kg	35— 60	35— 55	40— 70
Gęś 3—4 kg	85—130	60—90	100—150
Kaczka 1—2 kg	45— 55	45— 55	60— 80
Indyk 3—4 kg	100—140	70—120	130—150
Warzywa i owoce			
Ziemniaki 1 kg	0,65—0,90	0,80—1,20	0,90—1,60
Buraki 1 kg	1,80—3,50	1,50—2,50	1,50— 3
Cebula 1 kg	5,50— 7	5— 10	4— 6
Marchew 1 kg	2— 4	2— 3	1,50— 3
Kapusta 1 kg	1,50—2,50	1,50— 3	1,40—2,50
Groch 1 kg	8— 14	5— 11	12— 20
Fasola 1 kg	14— 22	12— 18	25— 26
Jabłka des. 1 kg	8— 15	8— 15	8— 17
Jabłka komp. 1 kg	6— 12	7— 10	7— 12
Grzyby susz. 1 kg	300—450	400	650
Przetwory warzywnicze			
Kapusta kiszona 1 kg	3,50— 6	4— 5	4— 5
Ogórki kiszone 1 kg	4— 8	4— 9	6— 8
Kasze			
Kasza gryczana 1 kg	—	28	30
Kasza jaglana 1 kg	—	12	18
Kasza jęczmienna 1 kg	8	9	8
Mięso i przetwory			
Mięso wieprzowe 1 kg	35— 40	34— 40	36—40
Mięso wołowe 1 kg	24— 25	25— 34	29— 32
Mięso cielęce 1 kg	35	—	40
Słonina 1 kg	33— 36	33— 35	40
Kiełbasa wiejska 1kg	55	—	—
Inne			
Miód pszczeli 1 kg	40— 70	50— 70	58— 70
Słoma 10 kg	7— 12	6— 15	10— 14
Siano 100 kg	100—150	100	120

Wojewódzkie komisje cen w Olsztynie, Białymstoku i w Gdańsku informują, że obecnie ceny na artykuły rolne — znajdujące się w sprzedaży wolnorynkowej — są następujące: (podajemy je w złotówkach uwzględniając ceny najniższe i najwyższe jakie notuje się na każdy artykuł w poszczególnym województwie).

Ceny artykułów nabiałowych, zwłaszcza mleka, sera, śmietany i jaj, wykazują ostatnio pewne wahania. W jednym tygodniu ceny tych artykułów spadają od 5 do 10 proc., aby w następnym tygodniu wzrosnąć ponownie od 5 do 10 proc., a nawet i więcej. Związane jest to z aktualną podażą tych towarów na danym rynku. Jeśli jest ich na targowisku dużo, wówczas ceny na nie spadają i odwrotnie. Ostatnio np. w woj. gdańskim cena masła spadła z 55—70 zł za 1 kg do 50—70 zł. W województwie białostockim cena śmietany spadła przeciętnie o 3 zł na 1 litrze. Ceny na pozostałe artykuły warzywniczo - owocowe, drób i mięso — są bez zmian.

MAŁE, ALE BOJOWE SZKOLNE KOŁO SPORTOWE W SZAUSTRACH

Szkoła podstawowa w Szaustrach w pow. olsztyńskim nie jest duża, więc i Szkolne Koło Sportowe nie jest liczne, ale na zawodach sportowych uczniowie tej szkoły zajmują czołowe miejsca. Tym czymś, co pomaga młodzieży z Szaustr w osiągnięciu dobrych wyników sportowych, jest umiejętne prowadzenie zajęć na lekcjach wychowania fizycznego i na lekcjach SKS. **Genowefa JURCZAK** prowadząca zajęcia gimnastyczne i sportowe ma w programie tylko jedną lekcję SKS tygodniowo. Ćwiczy z młodzieżą trzykrotnie częściej. Posłuchajmy co i jak ćwiczy?

— Podstawą fizycznego rozwoju organizmu dziecka — opowiada nam — jest gimnastyka i tańce. Te ćwiczenia można przeprowadzać w każdej szkole. W każdej bowiem jest sala gimastyczna i podwórko szkolne. Na lekcjach SKS kładę nacisk przede wszystkim na te gry, które zapewniają ogólny rozwój organizmu, które wyrabiają wszystkie mięśnie. Wymarzoną do tego celu grą jest piłka ręczna. Ma ona tę dobrą stronę, że oprócz ogólnego rozwoju fizycznego wdraża do gry zespołowej, rozbudza wiarę we własne siły.

— Nie prowadzimy zajęć specjalistycznych przygotowujących do uprawiania określonych dyscyplin sportowych. Młoda dziewczynka czy młody chłopiec przygotowani ogólnie dadzą sobie radę z nieskomplikowanymi technicznymi zasadami tej czy innej dyscypliny sportowej uprawianej przez szkolne koła sportowe, jeśli tylko nauczy ich się podstaw techniki. Resztę muszą nadrobić własną ambicją. Nie wolno dopuszczać do wyrabiania u młodych rutyniarstwa. Wręcz przeciwnie — trzeba pomagać w rozwoju ambicji, w szukaniu nowych sposobów rozwiązywania zadań sportowych. W ten tylko sposób mogą rodzić się nowe style, w ten sposób można je ulepszać.

Sport

Recepta — jak widzimy — jest niezwykle prosta i słuszna. Zapewnić młodemu organizmowi prawidłowy i wszechstronny rozwój, uczyć ambicji i odpowiedzialności zespołowej, wiary we własne siły, wtedy wyniki przyjdą same. Do tej recepty dodam jeszcze jeden warunek. Nauczyciel prowadzący zajęcia sportowe w szkole wiejskiej musi lubić sport i znać się na nim. Genowefa Jurczak z Szaustr należy do miłośników sportu. Ukończyła Technikum Wychowania Fizycznego w Oliwie, co przy zamiłowaniu do sportu pozwoliło jej doprowadzić młode dziewczęta i młodych chłopców do sukcesów.

(j. p.)

CIESZYĆ SIĘ, CZY NARZEKAĆ

— zapytuje w liście do „Naszej Wsi" przewodniczący koła LZS w Rudziskach, pow. Biskupiec, **Marian PETRYKIEWICZ.** Ich koło wraz z młodzieżą ZMW wyremontowało i oddało do użytku świetlicę. Niestety długo z niej nie korzystano. Świetlicę przeznaczono do rozbiórki. Z materiału rozbiórkowego jeden z gospodarzy ma wybudować oborę. Interwencja młodzieży i Rady Powiatowej LZS w Biskupcu przyniosła ten skutek, że władze powiatowe doradziły staranie się o inne pomieszczenie na świetlicę. Trzeba było tylko złożyć odpowiedni wniosek do Prezydium GRN w Kobułtach. Minęło już 6 miesięcy od jego złożenia, wniosek młodzieży z Rudzisk nie został rozpatrzony i świetlicy nie ma.

Mimo że istnieją zalecenia Ministerstwa Oświaty co do współpracy szkół z Kołami LZS, kierownik miejscowej szkoły nie chce udostępnić (poza jednym wyjątkiem) sal szkolnych na przeprowadzenie zebrań. Co gorsze, kierownik odmówił przyjęcia telewizora zakupionego przez GRN dla wsi. Tłumaczył, że telewizor ściągnie do szkoły dużo ludzi i ci będą przeszkadzać w pracy szkoły i brudzić salę.

Rzeczywiście trudno jest się cieszyć z sytuacji, jaka zaistniała w Rudziskach. Narzekać znów nie wypada. Jedynym słusznym wyjściem byłaby tu interwencja władz powiatowych w budowie lub adaptacji budynku na nową świetlicę oraz interwencja Inspektoratu Oświaty zmierzająca do zmiany stanowiska kierownika szkoły, któremu przecież rozwój kultury również powinien leżeć na sercu. Czekamy na odpowiedź.

(J. P)

tydzień w ROLNICTWIE

★ Opublikowany przez GUS komunikat o wykonaniu zadań gospodarki narodowej w roku 1963 stwierdza, iż produkcja globalna rolnictwa była wyższa o 3,8 proc. niż w roku 1962, niższa jednak o 2,5 proc. od zakładanej w planie. W produkcji roślinnej wzrost wyniósł 11,3 proc., a w zwierzęcej — spadek 6,1 proc.

Plony i zbiory, mimo długotrwałej suszy, były na ogół pomyślne. Plony 4 zbóż wyniosły 17,3 q z ha, ziemniaków — 158 q z ha, buraków cukrowych — 286 q z ha. Stan pogłowia bydła wyniósł w czerwcu ub. roku 9,9 mln sztuk, natomiast pogłowie trzody spadło o 14,4 proc. Skup zboża wzrósł o 15,1 proc.

W końcu roku 1963 działało na wsi 30 tys. kółek rolniczych, które zrzeszały ponad 1,2 mln członków. Nastąpił dalszy wzrost zaopatrzenia rolnictwa w środki produkcji (sprzedano m.in. 20,6 tys. traktorów). Rolnictwo dysponowało w końcu 1963 r. 98 tys. sztuk traktorów.

Nakłady inwestycyjne na melioracje wyniosły 2,4 mld zł. Melioracje gruntów ornych przeprowadzono na powierzchni 156 tys. ha. Nakłady na elektryfikację wyniosły około 950 mln złotych.

★ We wszystkich wsiach zakończyła się dyskusja nad gromadzkimi planami rozwoju produkcji rolnej na bieżący rok z szerokim uwzględnieniem agrominimum. Zgodnie z przyjętymi ostatnio zasadami planowania w rolnictwie przy ustalaniu rocznych zadań produkcji roślinnej niemal we wszystkich wsiach kierowano się wskaźnikami wzrostu tej produkcji w okresie ostatnich czterech lat. Drugim istotnym elementem planów jest tendencja do zwiększenia obszaru upraw: pszenicy, jęczmienia, roślin przemysłowych i pastewnych.

★ Na zbliżające się siewy wiosenne zgromadzono przeszło 197 tys. ton kwalifikowanych nasion pszenicy jarej, jęczmienia i owsa, tj. o 14 tys. ton więcej niż w roku ub.). Pełne wykorzystanie tych ilości nasion pozwoli na obsianie kwalifikowanym ziarnem ponad 30 proc. ziemi przeznaczonej pod zboża jare.

Gospodarstwa zakupiły dotychczas około 20 tys. ton zbóż jarych.

AGROMINIMUM znaczy lepiej AGROMINIMUM

UPRAWA KONICZYNY CZERWONEJ NA NASIONA

Uprawa koniczyny czerwonej na nasiona w północno-wschodnim regionie Polski jest trudniejsza niż w rejonach typowych dla jej uprawy. W lata suchsze uzyskuje się tu często dość wysokie plony nasion koniczyny czerwonej. W lata mokre warunki zapylania i osadzania nasion są znacznie gorsze, dojrzewanie opóźnione i nierównomierne, a sprzęt i dosuszanie utrudnione.

Koniczyny nasienne powinno się uprawiać na glebach mineralnych, średniozwięzłych, a nawet lżejszych byle nie za suchych. Gleby bardzo żyzne, próchniczne i mineralne, ciężkie, nadmiernie wilgotne, na których koniczyna silnie wyrasta i wtedy łatwo wylega, dla uprawy koniczyny są nieodpowiednie.

Najlepszym stanowiskiem dla koniczyny nasiennej jest pole po udanych okopowych na oborniku. Pozostawiają one bowiem rolę odchwaszczoną, nie wyczerpaną z wilgoci, zasobną w próchnicę i składniki pokarmowe. Taki stan roli jest szczególnie pożądany przy siewach bez rośliny ochronnej superelit i elit odmian hodowlanych, jak Gloria, Chruszowska, Skrzeszowicka.

Nasiona tych stopni i odmian wysiewa się wczesną wiosną rzędowo w dobrze doprawioną i wynawożoną rolę w ilości 12—14 kg/ha i rozstawie rzędów 25—35 cm. Przy reprodukcji nasion odmian oryginalnych obowiązuje izolacja przestrzenna wynosząca 200 m. Siewy koniczyn bez rośliny ochronnej ulegają często silnemu zachwaszczeniu. Stąd też w pierwszym, jak i w drugim roku wegetacji wymagają one starannej pielęgnacji. Uzyskany plon jest zwykle wyższy niż przy tradycyjnym sposobie uprawy, ale wysoki koszt pielęgnacji i strata plonu rośliny ochronnej przekracza często wartość uzyskanej zwyżki nasion.

Dlatego też dalsze odsiewy odmian oryginalnych i populacje koniczyn miejscowego pochodzenia uprawia się na nasiona wydzielając lepsze partie odrostu II pokosu z plantacji użytkowych na paszę. Za wykorzystaniem II pokosu jako plantacji nasiennej koniczyny czerwonej przemawiają następujące względy: uzyskanie paszy z I pokosu, mniejsze zachwaszczenie, mniejsza podatność na wyleganie, większa ilość kwiatów w główce i lepsze ich zapylenie.

Te plantacje koniczyn, z których II pokos przeznacza się na nasiona, należy wiosną wygrabić. Zgromadzoną ścierń, liście i inny materiał najlepiej jest natychmiast spalić. W ten sposób niszczy się część zimujących chorób i szkodników i zapobiega nasileniu wystąpienia ich w lecie.

Po oczyszczeniu plantacji nawozi się koniczynę dawką 250—300 kg/ha superfosfatu i 150 kg/ha soli potasowej 40 procentowej, a następnie bronuje przy odpowiedniej wilgotności roli tym intensywniej, im koniczyna jest gęściejsza i gleba zwięźlejsza. Gleby zasobne w wapno, a w szczególności pola silnie świeżo zwapnowane wskazane jest nawozić boraksem w ilości 20—30 kg/ha. Wysiewa się go wiosną lub po sprzęcie I pokosu. Nawożenie borem zwiększa przede wszystkim plon nasion.

Na plantacjach nasiennych I pokos koniczyny należy skosić na paszę już w końcowym okresie jej pąkowania. Kosić należy na jednakowej wysokości około 5 cm nad powierzchnią roli bez pozostawiania nie ściętych kępek i pojedyńczych łodyg. Dokładne skoszenie ma wpływ na bardziej równomierny odrost II pokosu oraz kwitnienie i dojrzewanie koniczyny.

W czasie odrostu II pokosu powinno się z plantacji nasiennych usunąć szkodliwe chwasty, jak: babka lancetowata, rumian polny gorczyca polna, marchew zwyczajna i inne.

W początkach kwitnienia koniczyny wylegle miejsca w poroście wykasza się na paszę.

W wypadku stwierdzenia na koniczynie raka koniczynowego oraz kanianki, plantacji nie należy użytkować na nasiona.

Ponieważ w okresie długotrwałego kwitnienia koniczyny warunki atmosferyczne są zmienne, nie wszystkie partie główek bywają w równym stopniu zapylone. Dobrą orientację, która partia główek będzie najwartościowcza, daje częste sprawdzanie przekwitłych główek przez ucisk palcami. Główki twarde znamionują dobre osadzanie nasion. Taka kontrola pomaga w ustaleniu odpowiedniej pory koszenia koniczyny nasiennej. Za wczesne jej koszenie daje w większości nasiona nie wykształcone, barwy zielonkawo-żółtej o słabej energii i sile kiełkowania. Za późne koszenie nie poprawia jakości nasion, a straty ich są bardzo wysokie. Ogólnie można powiedzieć, że koniczynę na nasiona powinno się kosić, gdy około 80 proc. najwartościowszych partii główek zbrunatnieje (nie zczernieje), a nasiona są już wówczas twarde, koloru żółtego i żółto-fioletowego.

Pewne straty nasion zachodzą zawsze już w czasie koszenia. Największe ich jednak straty powoduje nieumiejętne suszenie. Najlepiej więc jest zaraz po skoszeniu ułożyć koniczynę na rusztowaniach, a w razie ich braku dobrze ustawić w kuczki. Wszelkie prace związane z suszeniem, a wykonywane już po przeschnięciu koniczyny, powiększają straty nasion do 50 proc, a nawet więcej.

Suchą koniczynę należy zwieźć wozami wyłożonymi płachtami żniwnymi. Podawanie na wozy musi być ostrożne, tak aby nasiona nie osypywały się na rolę. Młockę oraz przecieranie najlepiej jest wykonać w dni pogodne. Długo przechowywaną, nie młóconą koniczynę mogą zniszczyć gryzonie. Plony nasion w tutejszych warunkach wahają się od 1—4 q/ha.

Najgroźniejszą chorobą koniczyny czerwonej jest rak koniczynowy. Zakażenie zachodzi już w roku zasiewu. Jesienią na liściach pojawiają się brunatno-czarne plamy

DOKOŃCZENIE NA STR 4

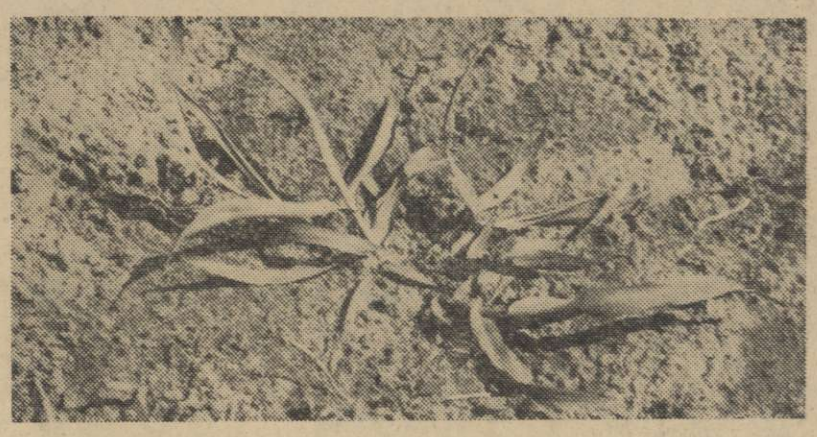

DOCHODOWE PLANTACJE

Produkcja nasion traw w Polsce stale wzrasta. Obecnie już w zupełności zaspokajamy własne potrzeby rolnictwa w tym zakresie, a nawet znaczną ich ilość eksportujemy za granicę. Uprawa traw nasiennych jest bardzo opłacalna. Zaznaczyć również należy, że większość prac na plantacjach (zasiew, pielęgnacja, sprzęt i omłoty) jest wykonywana w okresie mniejszego nasilenia robót w gospodarstwie, co jest bardzo dogodne. Plantację traw użytkuje się zwykle kilka lat, zmniejsza to więc ilość zużytej robocizny w porównaniu do innych kultur polowych.

Pod uprawę traw należy przeznaczać gleby bardziej żyzne, środniozwięzłe, przewiewne, z większą zawartością próchnicy i nie zasklepiające się. Ogólnie można powiedzieć, że trawy nasienne można uprawiać tam, gdzie rośnie koniczyna, buraki i pszenica. Na glebach mało żyznych i jałowych (żwiry, piaski) nie powinno się zakładać plantacji. Pole powinno być możliwie równe, gdyż ma to wpływ na równomierność dojrzewania nasion i ułatwia wykonywanie zabiegów pielęgnacyjnych.

Glebę trzeba dobrze odchwaścić. Najlepszym przedplonem będą więc rośliny okopowe na oborniku (ziemniaki lub buraki). Nie należy uprawiać traw po koniczynie nasiennej, gdyż pole jest zachwaszczone i zaperzone. Stanowiska po zbożach nie są również dobre.

Trawy wolno rozwijające się jak np. wiechlina łąkowa, kostrzewa czerwona itd. wysiewamy w połowie maja do połowy czerwca. Trawy szybko rosnące jak np. kostrzewa łąkowa, kupkówka itd można wysiewać do końca czerwca.

Początkującym plantatorom nie zaleca się zakładania zbyt dużych plantacji. O ile rolnik decyduje się plantację zasiać w tym roku, należy natychmiast porozumieć się z powiatowym inspektorem Centrali Nasiennej i zawrzeć z nim umowę plantacyjną. Przedsiębiorstwo to dostarczy nasiona na założenie plantacji i udzieli bliższych wskazówek agrotechnicznych odnośnie jej zakładania.

Przy zawieraniu umowy ustala się obszar plantacji, stanowisko w płodozmianie i gatunek trawy, jaki będzie uprawiany.

Dr Roman KOMOROWSKI

HERMETYCZNE I WODOSZCZELNE ZAMKNIĘCIE NIEWIELKIEGO SILOSU OKRĄGŁEGO

Dzięki przemysłowi tworzyw sztucznych możliwe jest obecnie stosowanie szczelnego, taniego i łatwego w użyciu zamknięcia dla małych okrągłych zbiorników betonowych do zakiszania zielonej paszy.

Używa się do tego celu rękawa z folii plastycznej, długości 4 m, otwartego z obydwu stron. Średnica takiego rękawa powinna być o 10 centymetrów większa od średnicy silosu. Z chwilą gdy do dopełnienia zbiornika brakuje jeszcze co najmniej 80 cm, rękaw wsuwa się do środka, tak aby dokładnie przylegał do wewnętrznej ściany. Wystający na zewnątrz odcinek zwija się z kolei istotnie jak rękaw od koszuli. Następnie kończy się napełnianie, układając z zakiszonej masy duży czub wystający ponad brzegi. Potem rękaw rozwija się i zawiązuje nad tym czubem tak jak koniec kiełbasy.

W ten sposób zawartość silosu zamknięta zostaje hermetycznie. Chcąc dopełnić ładunek, rozwiązujemy rękaw i po nałożeniu dodatkowej ilości zielonki zawiązujemy go z powrotem.

Rękaw z folii plastycznej jest bardzo trwały. Zanotowano przypadki, kiedy nie ulegając zniszczeniu służył przez 8 sezonów.

WIOSNA PUKA...

Zmienna jest tegoroczna zima. Teraz śnieg przykrył pola i nie wiadomo, czy wkrótce nie zginie, a po nim nie spadnie nowy...

Rolnicy jednak nie po opadach i kaprysach przyrody orientują się, kiedy ich cykl pracy kończy się i zaczyna. Do kalendarzowej wiosny już nie tak wiele i bez względu na to co się dzieje na polach, o tym terminie trzeba myśleć. I trzeba przyznać, że tak jak co roku w najlepszych gospodarstwach już teraz można odczuć mocno rytm zbliżającej się wiosny. Aby jej zjawienie nie było zaskoczeniem, rolnicy ci dokonują ostatnich napraw i przeglądów maszyn, wożą nawozy i ziarno, a niektórzy z nich wykonują nawet te prace, które w czasie zimy można na polu wykonać.

Nasz fotoreporter odwiedził jeden z dalej wysuniętych na północny wschód powiatów w naszym regionie — Olecko. Oto jego relacja.

KALENDARZOWE przypomnienia

Pole Podczas dni, w których nie ma mrozów, młócić zboża jare i doczyszczać je. Nie zwlekać z wysłaniem prób do stacji oceny nasion lub samemu przeprowadzić próbę na siłę kiełkowania.

Sprawdzić stan okopowych w kopcach.

Na polach, na których utworzyła się skorupa lodowa niszczyć ją. Skorupa taka powstaje zwykle w takie zimy jak obecna. tzn. w okresie, gdy w czasie zimy nastąpi ocieplenie i zacznie tajać śnieg. Śnieg taki tając osiada i wtedy na jego powierzchni tworzy się zlodowaciała warstwa. Jeżeli taka warstwa utrzyma się dłuższy czas — spowoduje napewno wyginięcie roślin czyli tzw. wyprzenie. Aby to nie nastąpiło skorupę lodową należy niszczyć, przepędzając przez pole inwentarz lub puszczając kolczatkę czy też inne narzędzie, które połamie względnie podziurawi powstałą skorupę.

Inwentarz Okopowe na pasze oczyszczać z ziemi, odrzucając zepsute. Należy również pamiętać, że tak samo niebezpieczne są nadmarźnięte okopowe, szczególnie jeśli chodzi o krowy wysokocielne.

Inwentarz poić dwa razy dziennie. Stanowić krowy.

Wietrzyć codziennie pomieszczenia inwentarskie, nie dopuszczając do zbytniego ich ochłodzenia. Pamiętajcie, że w wilgotnej oborze zwierzęta łatwiej się przeziębiają. Toteż w czasie większych mrozów nie żałujcie im ściółki i ścielcie obficie.

Inwentarz codziennie wypuszczać na okólnik. Spacery zwierząt na świeżym powietrzu powinny trwać nawet do dwóch godzin, ale powinny być urządzane w godzinach południowych. Ruch na powietrzu — to rzecz niezwykle ważna dla zdrowia i wysokiej produkcji zwierząt, toteż należy tej sprawie poświęcić więcej troski.

W żywieniu zwierząt nie zapominać o dodatkach mineralnych do pasz. Takimi dodatkami są: mączka kostna pastewna, wapno pastewne, a przede wszystkim fosforan i węglan wapnia oraz sól kuchenna (pastewna). Stosowanie tych dodatków to po prostu uzupełnienie pasz, których wartość w czasie zimy poważnie się obniża.

Podwórze Zwozić lód, węgiel i nawozy mineralne. Zabezpieczyć sobie zaopatrzenie w ziemniaki kwalifikowane. Szuflować w dni pogodne nasiona w spichrzu i wietrzyć go. Czas wolny wykorzystać na robienie suszaków do siana, naprawę płotów, dróg do jazdowych i urządzeń melioracyjnych.

Obornik spod inwentarza i z gnojowni wywozić w pole, układać go tam ściśle w pryzmy i przykryć ziemią.

ZIMNE WODA i KARMA szkodzą zwierzętom

Zimna woda może powodować u samic poronienia, u koni morzyska i ochwaty, częstsze w porze letniej.

Zmarznięta kiszonka jest często u bydła przyczyną nieodwładu żwacza i biegunek; to samo dotyczy zmarzniętych pasz soczystych, jak buraki i marchew.

Zimne mleko, szczególnie gdy jest nadkwaszone i zanieczyszczone, powoduje biegunki u cieląt i u prosiąt. Mleko przywożone z zakładów mleczarskich dla karmienia młodych zwierząt powinno być gotowane przed oddaniem do spożycia.

O ile zimna woda i karma nie spowodują choroby, to jednak zawsze obniżają produkcję. Najłatwiej zaobserwować to na krowach mlecznych. Konieczność ogrzania spożytej zimnej wody i karmy do temperatury ciała odbywa się kosztem paszy produkcyjnej. Nawet przy zachowanych normach żywienia u zwierząt pojonych zimną wodą i karmionych zmarzniętą paszą saczystą można zaobserwować spadek wagi w porze wiosennej ,szczególnie w zimnych pomieszczeniach. U krów w badanym stadzie spadek wynosił 17 proc. w stosunku do wagi z okresu jesiennego.

U krów mlecznych po zaprzestaniu pojenia zimną wodą i karmienia zmarzniętą paszą soczystą obserwowano wzrost mleczności w porze zimowej, mimo że normy żywienia nie uległy zmianie.

(Ż)

WYWOŻENIE OBORNIKA ZIMĄ

Układanie obornika w duże pryzmy na polach jest sposobem dobrym i powszechnie zalecanym. Ten sposób przechowywania obornika jest stosowany nie tylko w okresie zimy ale również latem w tych gospodarstwach, które nie posiadają gnojowni. Straty składników pokarmowych z obornika podczas jego przechowywania w pryzmach na polu są stosunkowo niskie, wynoszą 10—15 proc. azotu. Pryzmy te muszą być ułożone prawidłowo wg zasad przyjętych przy przechowywaniu obornika na gnojowni. Długość pryzm jest dowolna, zaś szerokość taka, aby można było wjechać na nią wozem lub traktorem z przyczepą. Wjazd na pryzmę wozem lub traktorem ubija dostatecznie dobrze dolne warstwy obornika. W dobrze ubitym obornik procesy rozkładu związków organicznych zachodzą prawidłowo. W przeciwnym wypadku, gdy obornik ułożymy luźno, następuje samozagrzanie w wyniku intensywnych procesów biologicznych straty azotu dochodzą do 50 proc. Dlatego przy ubijaniu obornika wozami lub traktorami trzeba pamiętać o dodatkowym ugnieceniu bocznych krawędzi pryzm, na które nie można wjechać pojazdem wywożącym obornik. Po zakończeniu układania pryzmy wskazane jest obłożyć ją cienką warstwą ziemi lub torfem. Chroni to obornik przed nadmiernym wysychaniem oraz zabezpiecza częściowo przed wypłukiwaniem składników pokarmowych przez opady atmosferyczne.

Wywożenie obornika zimą na pole i rozstrząsanie go na zamarzniętą glebę lub śnieg jest uzasadnione tylko w pewnych wypadkach. Przede wszystkim obornik winien być świeży, gdyż w oborniku częściowo przefermentowanym znajduje się dużą ilość azotu w takiej formie, która łatwo ulatnia się. Mogą więc nastąpić duże straty azotu sięgające do 40 proc. Pozostałe składniki nawozowe są częściowo wypłukane przez opady deszczu lub topniejący śnieg, ale dostają się one do gleby i z zasady nie ponosimy żadnych strat. Tak dzieje się na terenie równym, natomiast na terenach pagórkowatych w czasie wiosennych roztopów lub opadów deszczu składniki pokarmowe obornika zostają przemieszczone z wyżej położonych warstw do podnóża. W żadnym wypadku nie można więc roztrząsać obornika zimą na terenach falistych. Na tych terenach należy go obowiązkowo układać w duże pryzmy, a wiosną bezpośrednio przed orką rozwieźć, rozrzucić i przeorać.

W nielicznych wypadkach rolnicy wywożą obornik zimą na pole i pozostawiają w małych kupkach. Sposób ten jest wielce niepożądany i szkodliwy. Z obornika pozostawionego w małych kupkach azot ulatnia się bardzo szybko, a opady atmosferyczne wypłukują z nich wodnorozpuszczalne składniki pokarmowe. W rezultacie w miejscach w których leżały kupki obornika, gleba będzie przenawożona zaś sam obornik mało wartościowy.

Dr Teofil MAZUR

Mieszanki zamiast zboża

DLACZEGO? ODPOWIADAJĄ ROLNICY

Wprowadzona nie tak dawno wymiana ziarna na pasze nie u wszystkich hodowców wywołała odpowiednie zainteresowanie i uznanie. Swiadczą o tym dość duże remanenty w magazynach GS-ów np. w północnych powiatach woj. olsztyńskiego. Jedni rolnicy twierdzą, że zwierzęta niechętnie jedzą tę paszę, inni znów uważają, że mieszanki są stanowczo za drogie.

Zarzuty te nie mają uzasadnienia. Rolnicy wartość mieszanek przeliczają prawie zawsze na żyto. Należy jednak pamiętać, że są to pasze bardzo złożone, nawet z 8—12 składników. Niektóre z tych elementów pochodzą z importu i są bardzo drogie. Jak wykazuje rachunek, cena tych pasz nie obejmuje ani kosztu robocizny przy jej przyrządzaniu ,ani też transportu. Ponadto skład mieszanek jest ściśle tak ustalony, że powoduje odpowiednie zamierzone efekty. Np. przy żywieniu bekonów mieszanką M-bek otrzymujemy poszukiwane za granicą szynki najwyższej jakości. Pasza natomiast sporządzona przez samych hodowców najczęściej nie daje takich efektów. Trudno więc tego nie doceniać.

Jan Kancidrowski i Tadeusz Sonak — to znani hodowcy bekonów w powiecie nowomiejskim. Na swych 6-cio hektarowych gospodarstwach produkują rocznie 20 — 25 sztuk bekonów w większości I klasy. Na tak małych gospodarstwach nie wytwarzają dostatecznej ilości pasz treściwych. Dlatego większość ich pochodzi z zakupu za kontraktację a ostatnio z wymiany za zboże. Np. Kancidrowski w ub. roku zakupił około 5,5 tony tych mieszanek.

— Nigdy — mówi on — nie miałem wypadku, aby zwierzęta „odmówiły" mi jedzenia tych pasz. Przeciwnie, mieszanki te dodatnio wpływają na apetyt, o czym przekonałem się karmiąc przez pewien czas innymi paszami .Straciły wtedy chęć do jedzenia.

— Wierzę że przy przejściu na karmienie tego rodzaju zwierzęta objawiają pewną niechęć w jedzeniu. Porównać to możemy do wypadku gdzie rozpoczynamy żywienie kiszonkami. Wówczas też bydło nie zjada ich w dużej ilości. Potrzeba często kilku dni, aby przyzwyczaić je do nowej paszy. Tak samo do nowych mieszanek pasz treściwych należy powoli przyzwyczajać, najpierw małymi dawkami i zwiększać w miarę upływu czasu. Można też początkowo mieszać je np. z otrębami żytnimi i śrutą owsiano — jęczmienną. Ogólnie pasze są dobre a tylko niedoświadczeni hodowcy mogą kwestionować ich wartość — twierdzi Kancidrowski.

Nie jest to odosobniony głos jednego hodowcy. W Marzęcicach doskonale znają znaczenie mieszanek treściwych w żywieniu zwierząt. Prezes miejscowej GS **Przybyłowski** wciąż „kombinuje", aby gdzieś zdobyć większe ilości tych pasz, bowiem, jak sam powiada — „idą one tu jak woda".

W Marzęcicach, a także w całym powiecie nowomiejskim, już teraz odczuwa się brak mieszanek pasz na wymianę. Natomiast w innych powiatach rolnicy nie przejawiają chęci ich nabycia. Celowe więc byłoby przy rozdziale mieszanek kierować się aktualnym zapotrzebowaniem. Z drugiej strony dobrze byłoby mieć pewne zapasy tych mieszanek, szczególnie w rejonach o dużym ich zapotrzebowaniu. Raz bowiem zapoczątkowane karmienie zwierząt określonymi paszami należałoby kontynuować.

(kg)

JAK WYKONAĆ INSPEKTY? 2)

Okna inspektowe o znormalizowanych wymiarach 1×1,5 m (rys. 4) są już trudniejsze do wykonania, dlatego lepiej jest zakupić je w sklepach spółdzielni pszczelarsko-ogrodniczej. Cena jednej ramy okiennej około 85 zł. Ponieważ gotowe okna nie zawsze są idealnie wykonane, wzmacnia się czasem narożniki metalowymi okuciami.

Nową ramę okienną należy pociągnąć pokostem lnianym, następnie raz pomalować białą farbą olejną, oszklić i okitować i po raz drugi pomalować. Pokostowanie i malowanie ram okiennych przedłuża możliwość użytkowania okien inspektowych do co najmniej 10 lat.

Szklenie okien inspektowych należy zazwyczaj wykonać samemu. Odpowiednich wymiarów szybki układa się dachówkowo tak, aby woda mogła po nich spływać przez wgłębienia wykonane na krótkim boku okna, umieszczonym zawsze od strony południowej. Szybki powinny na siebie zachodzić nie więcej niż 1 cm. Przytwierdza się je do ram sztyftami, a następnie uszczelnia kitem.

Kit przed rozpoczęciem szklenia należy wygnieść tak, ażeby był dobrze wyrobiony i miękki. Czasem dodaje się do niego nieco pokostu lnianego.

Do podnoszenia okien pożądane jest wkręcenie kółek żelaznych.

Do przykrycia inspektów używa się mat, koniecznych do zabezpieczenia roślin przed zimnem. Maty łatwo jest wykonać we własnym zakresie. Na przygotowaną ramę drewnianą (rys. 6) o wymiarach 2×1,20 m zakłada się osnowę ze sznurka konopnego grubszego. Do tej osnowy przywiązuje się równomiernie małe wiązki słomy żytniej cienkim sznurkiem konopnym.

Na jedną matę zużywa się 5 — 6 kilogramów prostej słomy żytniej. Można też wykonać maty z trzciny jeziorowej w połączeniu ze słomą. Maty wykonane sposobem gospodarczym są cieplejsze i trwalsze niż kupne. Do skrzyni 4-okiennej potrzeba 8 mat.

Wietrzniki (rys. 5) służą do podtrzymywania okien podczas wietrzenia. Zrobić je można z kawałków drewna długości do 50 cm ponacinanego w zęby.

W Pierwszym roku zakładania inspektu gospodarstwo nie posiada przeważnie ziemi kompostowej. W tym wypadku należy zebrać ok 20 cm warstwę ziemi z dobrze nawiezionego pola o glebie średniozwięzłej, albo też wziąć górną warstwę ziemi z ogrodu. Do tego rodzaju ziemi wskazane jest dodanie niewielkiej ilości torfu, który zwiększa jej przewiewność i przepuszczalność.

Na następny rok należy przygotować sobie ziemię inspektową ze stareggo nawozu użytego pod inspekty i złożonego jesienią w pryzmę kilkakrotnie przerobioną.

mgr. Wanda KRYŃSKA

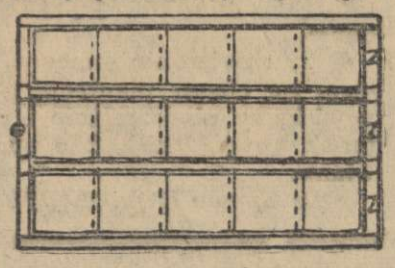

rys. 4

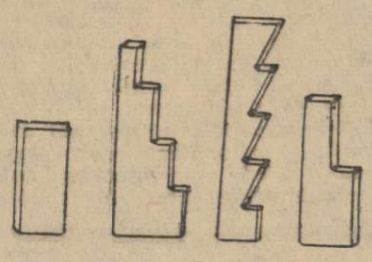

rys. 5

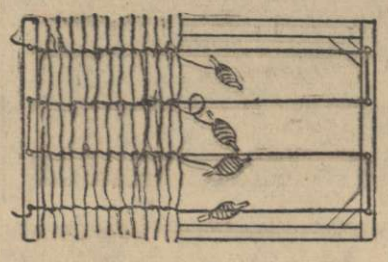

rys. 6

UPRAWA KONICZYNY CZERWONEJ NA NASIONA

DOKOŃCZENIE ZE STR. 3

powodując ich więdnięcie. Grzybnia zimuje w tkankach i szyjce korzeniowej porażonych roślin. Wiosną zbielałe liście leżą na ziemi, a korzenie roślin brunatnieją i gniją.

Występowaniu raka sprzyja: nadmierna wilgotność gleby i powietrza oraz za gęsty porost koniczyny. Dlatego gleby nadmiernie wilgotne oraz stoki północne i kotliny dla jej uprawy mniej się nadają.

Występowaniu raka zapobiega się przez siew materiałem zdrowym, najlepiej miejscowego pochodzenia. Należy również unikać w miejscach zagrożonych gęstych siewów koniczyny. Jeżeli rak koniczynowy wystąpi bardzo silnie, zaleca się pole orać głęboko w celu zniszczenia przetrwalników grzyba i nie uprawiać koniczyny na tym samym polu wcześniej niż za 6—8 lat.

Najgroźniejszym szkodnikiem plantacji nasiennych jest pędruś koniczynowy. W czasie kwitnienia koniczyny samice pędrusia składają jajka na jej główkach. Z jaj wylęgają się białawe, beznogie, łukowato wygięte larwy żerujące wewnątrz kwiatów, wyjadające w nich zalążki lub młode nasiona. Zaatakowane kwiaty usychają. Dla koniczyn nasiennych groźne jest drugie pokolenie larw.

Pędrusia koniczynowego zwalczamy stosując dwukrotnie opylanie pól nasiennych „Ditoxem" lub „Azotoxem" w ilości 20—25 kg/ha. Pierwsze opylanie przeprowadza się w kilka dni po sprzęcie I pokosu, a drugie w okresie pąkowania koniczyny.

Plon nasion koniczyny czerwonej w zależności od terminu sprzętu I pokosu

I pokos zbierano w okresie	Plon nasion
Do końca maja	4,02
Do 10 czerwca	3,81
Do 20 czerwca	3,34
Do końca czerwca	2,64
Do 5 lipca	1,86
Nasiona z I pokosu	2,10

Dane IUNG — Zalecenia Agrotechniczne 1963 r.

Plony nasion koniczyny w q/ha w zależności od sposobu suszenia.

Sposób suszenia	sprzęt 1957 r. wczesny 7.IX	sprzęt 1957 r. późny 19.IX	sprzęt 1958 r. wczesny 6.IX	sprzęt 1958 r. późny 15.IX
Na ziemi	2,83	1,45	2,83	2,17
Na rusztowaniach	3,73	3,25	2,73	3,18

Dane IUNG — Zalecenia agrotechniczne 1963 r.

Dr S. PAPROCKI
Inż. W. MADEJA

ROLNICY HODUJĄ WIĘCEJ MACIOR — MNIEJ SPRZEDAJĄ CIELĄT NA RZEŹ

W ostatnich miesiącach zaszły korzystne zmiany w hodowli. W szczególności dotyczy to rozwoju hodowli trzody. Wyraża się to wzrostem w II półroczu ub. roku pogłowia trzody o 5,2 proc., a macior o 2,4 proc.

Wzrost liczby macior oznacza, że rolnicy dążą do zapewnienia większej ilości prosiąt, a więc dalszego zwiększenia pogłowia trzody chlewnej. Niezłe zbiory zbóż, dość duże zapasy zmienników, a także zwiększona pomoc państwa zasadniczo zmniejszyły zarysowujący się w roku ubiegłym deficyt pasz.

Z tych pozytywnych danych można wnioskować, że regres w hodowli trzody jest przełamywany ,chociaż nie znajduje to na razie odbicia w skupie.

KONTRAKTACJA GWARANCJĄ DOSTAWY PASZ

Uchwała Nr 303/63 z września 1963 r. Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów dotyczy kontraktacji i skupu produkcji zwierzęcej. Uchwała mówi o zakontraktowaniu w 1964 roku 5,4 mln broilerów, 1 mln kaczek i 200 mln sztuk jaj. Kontraktacja rozpoczęła się od stycznia br. w gospodarstwach fermowych (posiadających co najmniej 200 niosek) i półfermowych (tzn. tych, które miały na koniec roku przynajmniej 50 sztuk niosek).

WARUNKI DOSTAW jaj są następujące ceny: skupu plus w ciągu całego roku premia w wysokości 10 proc. tej ceny, dla dostawców fermowych. Za jaja z gospodarstw półfermowych płacone będą obowiązujące ceny plus premia w wys. 5 proc. ceny. Premia dopłacana będzie w miesiącach wrzesień — luty.

Gospodarstwom fermowym i półfermowym biorącym udział w kontraktacji jaj ZAPEWNIA SIĘ: nabycie materiałów budowlanych lub gotowych kurników i siatki. Ponadto mogą one uzyskać kredyty od 20—80 tysięcy złotych.

POMOC PASZOWA udzielana jest w wysokości: 1. 20 kg pasz treściwych na każdą nioskę oraz 4 kg na każde pisklę do wymiany stada w gospodarstwie dostarczającym jaja wylęgowe. 2. 16 kg paszy na każdą nioskę oraz 2 kg na każde pisklę do wymiany stada w gospodarstwach fermowych, które zakontraktowały dostawę najmniej 100 jaj od nioski i dostawę w I oraz w IV kwartale co najmniej 55 proc. ogólnej ilości zakontraktowanych jaj. 3. 10 kg pasz na każdą nioskę oraz 3 kg na każde pisklę do wymiany stada w gospodarstwie półfermowym, kontraktującym co najmniej 70 sztuk jaj od nioski. 4. 3,2 kg mieszanki na 1 kg zakontraktowanego kurczęcia tuczonego. 5. 2,5 kg mieszanki D i DK na 1 kg zakontraktowanego kaczęcia tuczonego.

mgr A. FARUGA

Nasza Wieś — Rozmawiamy z Czytelnikami

PRZYJEDZIE KINO?

Gdy do wsi Samborowo przyjedzie kino objazdowe panoramiczne z Olsztyna, zawsze cieszy się zainteresowaniem mieszkańców i nic dziwnego, że jest duża frekwencja. 6 stycznia br. miały być wyświetlone 2 filmy o godz. 17 i 19 (panoramiczny „Zerwany most", oraz normalny pt. „Stokrotka").

Na długo już przed godziną 17 zebrało się, jak zwykle sporo kinomanów. O godzinie 19 jeszcze nie było seansu i część zawiedzionych udało się do domów, inni w dalszym ciągu cierpliwie czekali przed świetlicą.

Do tych ostatnich należałem i ja. Po przyjeździe kina oświadczono, że jak się zbierze więcej chętnych, to będę wyświetlać. Po krótkim czasie doszło jeszcze kilkunastu chętnych i rozpoczęto sprzedawać bilety. Obsługa kina tymczasem ustawiała aparaturę. Sam proces ustawiania aparatury odbywał się tak nieudolnie i ślamazarnie, że trwało to 45 minut. Nie byłoby to jeszcze najgorsze (bo pracę wykonywało 2 młodych widocznie praktykantów), ale jakie było zdziwienie widzów, gdy podczas wyświetlania kroniki widoczna była na ekranie zamiast obrazu mgła, na co obsługa w ogóle nie zwracała uwagi. Tak samo przedstawiało się w początkowej fazie wyświetlanie samego filmu.

Jednym słowem obsługa kina wykazała jak najbardziej lekceważący stosunek do powierzonych jej obowiązków. A tego chyba nie powinno być?

Nazwisko i adres znane redakcji

CAŁY SZKOPUŁ W ZŁEJ DRODZE

W związku z listem naszego czytelnika, Antoniego Odoja z Hańczy, zatytułowanym „Mała rzecz — a kłopot duży", Zarząd Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Suwałkach wyjaśnia, że wszystkie punkty skupu mleka położone przy drogach bitych lub drogach o nawierzchni podżwirowanej są zaopatrywane w węgiel transportem spółdzielni. Natomiast dla punktów położonych z dala od dróg, po których mogą poruszać się pojazdy mechaniczne spółdzielnia stosuje odpłatność za transport surowca do zakładu, a w drodze powrotnej woźnica zabiera węgiel na potrzeby punktu skupu.

Przy obecnym stanie dróg w powiecie Suwałki i Sejny spółdzielnia jest w stanie dowieźć węgiel własnym środkiem transportu tylko do 40 punktów. Pozostałe 90 punktów dowozi surowiec i odbiera węgiel transportem zorganizowanym przez pracownika punktu skupu odpłatnie.

Przy zaopatrzeniu punktów w większe ilości węgla na okres zimy lub wiosny, spółdzielnia dodatkowo opłaca transport wg cen miejscowych, pod warunkiem, że transport zapewni spośród swych dostawców pracownik punktu.

Mieszkańcy wsi Hańcza powinni jednak wziąć pod uwagę trudności spółdzielni i starać się pomóc w ich rozwiązaniu. Na pewno dałoby się zaradzić na zły stan drogi i doprowadzić ją wspólnymi siłami do używalności przez pojazdy mechaniczne. Warto by wziąć przykład np. z pow. monieckiego, w którym wybudowanie drogi czynem społecznym nie jest problemem.

SPRZEDAŻ WINA NA WYNOS I NA MIEJSCU

W sklepie w Bezledzie wciąż brak artykułów pierwszej potrzeby takich jak: pieczywa, mydła, proszku do prania itp. Jedynym artykułem, którego jest pod dostatkiem i nigdy nie braknie, to wino. Sprzedaż jego prowadzona jest nie tylko na wynos, ale także na miejscu. Nic więc dziwnego, że placówka ta przypomina raczej restaurację, niż sklep spożywczy.

Przyjął się też dziwny zwyczaj, że klienci kupujący wino obsługiwani są poza kolejką. Czyżby dlatego, że wino zwiększa obroty?

Dzieci po powrocie ze szkoły, która się mieści naprzeciw wspomnianego sklepu, niejednokrotnie opowiadają o różnych wyczynach pijaków. Wydaje mi się, że należało by jak najszybciej zlikwidować spożycie wina w sklepie, poza tym zobowiązać personel, aby wykazywał większą troskę o zaopatrzenie sklepu w artykuły pierwszej potrzeby.

Stanisław Warmke
Wola,
pow. Bartoszyce

STAŁEM SIĘ NIEWYGODNY

W PGR Pokrzywnice pracuję od 1953 r. na stanowisku stróża nocnego. We wrześniu ub. r. zostałem przeniesiony do produkcji. Powód? Nikt z gospodarstwa na ten temat ze mną nie rozmawiał.

Ostatnio uległem nieszczęśliwemu wypadkowi podczas pracy i przebywałem w szpitalu. Kierownictwo gospodarstwa korzystając z mojej nieobecności zwolniło mnie z pracy z dniem 1 stycznia 1964 r. Decyzja ta jest nie tylko krzywdząca, ale także bezprawna. Dlatego też interweniowałem u technicznego inspektora pracy przy Zarządzie Okręgu Zw. Zaw. Pracowników Rolnych w Olsztynie. Jak mi wiadomo, kierownik został zobowiązany do wycofania zwolnienia, wypłaty zasiłku rodzinnego i chorobowego, które nieprawnie wstrzymał.

Wprawdzie najbardziej bolesna krzywda została naprawiona, jednak atmosfera, jaką wytworzył kierownik gospodarstwa wobec mojej osoby, uniemożliwia mi jakąkolwiek pracę, a ja bym chciał nadal w tym gospodarstwie pracować.

Józef Szulc
PGR Pokrzywnica,
pow. Nidzica

A PSY TRZEBA ZASZCZEPIĆ I TAK

Ignacy Jan zamieszkały w Gilawach, pow. Olsztyn w liście opublikowanym przez nas pt. „A gdzie punktualność?" zrelacjonował szczegółowo przebieg szczepienia psów przeciw wściekliźnie w swej wsi.

W związku z wysuwanymi zastrzeżeniami, przeprowadzono na miejscu dochodzenie.

Na podstawie oświadczeń sołtysa Gilaw, rolników Erycha Szfryny, Grabowskigo i innych ustalono że w dniu 11.XI.63 r. technik weterydniu 11.XI. 63 r. technik rozpoczął swe czynności już przed godziną 9.00, a ukończył je o 10,30.

Na zgłoszonych 55 zaszczepił przez ten czas 26 psów. Wielu właścicieli psów z okolicznych wsi nie doprowadziło ich na punkt szczepienia w przewidzianym czasie, gdyż od wczesnych godzin rannych padał tego dnia uporczywy deszcz. Technik wet. nie mógł dłużej czekać ponieważ musiał tego samego dnia być o 11-tej w Barczewie na spędzie bydła, aby dokonać badań cielności krów.

Sądzimy, że technikowi wet. powinno się wyznaczyć więcej czasu na szczepienie. Ale skoro sytuacji nie da się już cofnąć, nie stanie się nic złego, jeśli przyjedzie on jeszcze raz, aby dokończyć szczepień.

CZY MICHAŁ R. DA RADĘ W ŻYCIU?

Michał R mieszkaniec jednej z wsi w powiecie kartuskim w województwie gdańskim przesłał do redakcji list z prośbą o radę i pomoc. Ponieważ nieraz zdarzają się sytuacje, w których młodzi ludzie nie mogą sobie poradzić ani z otoczeniem, ani — co gorsza z samym sobą, odpowiedź naszemu czytelnikowi przesyłam za pośrednictwem gazety.

* * *

„JAK KOŁEK W PŁOCIE"

Michał R. stracił rodziców (nie pisze w jakich okolicznościach) gdy miał sześć lat. Gdy został sam na świecie jak przysłowiowy kołek w płocie, tułał się wśród dobrych ludzi korzystając przez dłuższy czas również z pomocy brata, który jednak później poszedł swoją drogą. Po ukończeniu szkoły Michał R. począł się imać różnych zajęć pragnąc jakoś urządzić się w życiu. Los jednak okazał się niełaskawy dla młodego człowieka. Tak więc Michał R. nie potrafił dojść do do ładu z ludźmi. Rozpoczynał pracę i porzucał. Rezultatem tej pogoni za szczęściem były poważne zadłużenia na rzecz kolei i zarządu portu w Gdyni (z tytułu pobranych i nie zwróconych sort mundurowych) a w końcu kolizja z prawem (wskutek młodzieńczej lekkomyślności). Wśród głębokiej rozterki graniczącej, jak to widać z listu, z załamaniem Michał R. napisał list do redakcji.

GRZECHY MICHAŁA R.

Wymienię je po kolei. A więc podejmowanie i porzucanie pracy czyli niemożliwość znalezienia sobie miejsca na ziemi. Przez pewien czas szukanie uspokojenia w alkoholu (porzucił jednak miraże w butelce), zadłużenia w instytucjach państwowych na ładnych kilka tysięcy złotych. Długów Michał R. nie potrafi spłacić (kolej wytoczyła mu sprawę sądową) gdyż nie potrafi pracować i poradzić sobie z życiem a nie potrafi tego wszystkiego osiągnąć gdyż jak pisze „nikt nie chce mi podać pomocnej dłoni, ciotka pragnie wyrzucić mnie z mieszkania i nie wiem co dalej czynić...".

DLACZEGO?

Dlaczego młody zdrowy człowiek mógł znaleźć się w opisanej sytuacji i dlaczego może myśleć że z tej sytuacji nie ma wyjścia. Jak wiadomo niema dymu bez ognia i nie ma skutków bez przyczyn. Napewno niedobre wspomnienia z czasów dzieciństwa, sieroctwo i brak opieki mogły stworzyć u Michała R. urazy i niechęć do ludzi. Ale z drugiej strony nie wszyscy ludzie są niedobrzy. Pragnę więc wczuwając się serdecznie w sytuację człowieka odnaleźć prawdziwe przyczyny niepowodzeń życiowych Michała R. Źródła tych niepowodzeń leżą w pewnej mierze w rozpamiętywaniu niedobrej przeszłości (a wspomnieniami nie można żyć) głównie jednak w marzeniach. Ale marzenia mają to do siebie że pozostają marzeniami i mirażami jeśli człowiek nie potrafi dać rady z sobą samym.

MOJA RADA

Przede wszystkim Michał R. musi jak najszybciej zacząć spłacać zadłużenia. W swojej wsi zapewne nie znajdzie pracy. W mieście zaś nie jest łatwo (mieszkanie, koszty utrzymania) utrzymać się. Dlatego doradzam takie wyjście z sytuacji. Zgłosić się do Wojewódzkiego Zarządu Państwowych Gospodarstw Rolnych w Gdańsku uzyskawszy uprzednio pomoc ze strony Zarządu Powiatowego ZMW w Kartuzach, rozpocząć pracę w PGR poprawić w trakcie tej pracy nadszarpniętą opinię, spłacić długi zdobyć i rozpocząć życie od nowa. ??

* * *

Jeśli pan, Panie Michale będzie kiedyś w Olsztynie proszę nas odwiedzić. A przedtem napisać.

Pozdrawiam.
Jerzy MIRSKI

Rolniku!

PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI ZWIERZĘTAMI RZEŹNYMI w GIŻYCKU zawiadamia wszystkich producentów żywca rzeźnego, że z dniem 1 października 1963 r. rozpoczęło SKUP ŹREBIĄT w wieku od pół roku do 3 lat — nieoprzęgane.

Przedsiębiorstwo płaci atrakcyjne ceny:
za sztuki pełnomięsne w kl. I — 16.50 zł za kg
za sztuki mięsne w kl. II — 11,50 zł za kg

Skup źrebiąt i koni rzeźnych odbywa się w każdym punkcie skupu żywca rzeźnego powiatów: GIŻYCKO, KĘTRZYN, PISZ, MRĄGOWO i WĘGORZEWO, a także na specjalnych spędach końskich. które odbywają się:

Dzień skupu	Miejsce skupu
poniedziałek	— punkt skupu żywca w Mikołajkach
wtorek	— Baza Zbiorcza w Węgorzewie
wtorek	— Baza Zbiorcza Żywca w Giżycku
środa	— Baza Zbiorcza Żywca w Mrągowie
piątek	— Tuczarnia w Kętrzynie, ul. Ratają.

ROLNIKU — jeśli posiadasz BUHAJA i chcesz go SPRZEDAĆ, zawiadom o tym Przedsiębiorstwo Gospodarki Zwierzętami Rzeźnymi w Giżycku, tel. 550, czynny od godz. 7 do godz. 18, lub do naszych baz zbiorczych żywca w WĘGORZEWIE, tel. 157, KĘTRZYNIE, tel. 414, PISZU, tel. 174, MRĄGOWIE, tel. 423, GIŻYCKU, tel. 602.

PRZEDSIĘBIORSTWO na każde powiadomienie ODBIERZE BUHAJA WŁASNYM ŚRODKIEM LOKOMOCJI z Twojego gospodarstwa. Unikniesz w ten sposób kłopotliwego doprowadzenia buhaja do punktu skupu. Przedsiębiorstwo płaci za 1 kg 13,50 zł.

KIJEM CZY PERSWAZJĄ?

PIĘĆ lat procesował się o odszkodowanie Józef Małyszewski były pracownik PGR Krążewo (pow. kętrzyński), który został zwolniony z pracy z naruszeniem kilku elementarnych przepisów prawa. Sąd przyznał mu niedawno ponad 23.000 zł odszkodowania. Jan Szewc, kierownik gospodarstwa Płutniki, wchodzącego w skład kombinatu PGR w Garbnie przeniósł (bez uprzedniego wymówienia warunków płacy i pracy) kucharkę, Janinę Lipską, do brygady polowej. W kilka miesięcy później zwolnił ją w trybie natychmiastowym. W czasie kiedy Lipska — wskutek szoku nerwowego — przebywała w szpitalu, do jej mieszkania wprowadziła się córka kierownika PGR. Dopiero na interwencję Związku Lipska mieszkanie odzyskała i powróciła do pracy w Płutnikach. Ale czeka jeszcze na zapłatę za miesiące nieprzepracowane, gdyż rozwiązanie umowy w trybie natychmiastowym — bez zgody rady zakładowej i podania przyczyn na piśmie — jest, jak wiadomo, po prostu nieważne.

W odczuciu Józefa Małyszewskiego i Janiny Lipskiej konflikty zostały załatwione. Ale nas interesuje społeczny aspekt tych spraw. Konkretnie: w jakiej mierze normy prawa pracy i zasady współżycia społecznego służą wychowawczej działalności wśród załóg PGR.

* * *

Już nawet pobieżna ocena skarg i zażaleń nadsyłanych przez pracowników PGR do instancji związkowych, komisji rozjemczych i komitetów partyjnych wskazuje, że jeden z najskuteczniejszych instrumentów wychowawczych, jakim jest rozstrzyganie sporów w oparciu o przepisy ustawodawstwa pracy i przyjęte normy współżycia między ludźmi — w PGR w praktyce nie zawsze odgrywa większą rolę. Przeciwnie: tu jak chyba w żadnym innym dziale naszej gospodarki jest nagminne i co gorsza na ogół świadome naruszenie najbardziej elementarnych obowiązków pracodawcy.

* * *

Zwierzchnicy skłonni do stosowania rządów „silnej ręki" usprawiedliwiają tego rodzaju postępowanie chwalebnym skądinąd dążeniem do utrzymania dyscypliny pracy i uwolnienia PGR od ludzi przypadkowych bądź zdemoralizowanych. „Niektórzy robotnicy — mówią przedstawiciele administracji — ponad wszystko cenią sobie prywatne plotki, wprowadzenia fermentu. Z takimi musimy się rozstawać..."

Przypadków kradzieży mienia w PGR oraz naruszania innych podstawowych obowiązków pracowniczych nie należy rzecz jasna tolerować. Jednakże generalnie biorąc w PGR, tak jak w każdym innym uspołecznionym zakładzie pracy, podstawową metodą postępowania z ludźmi musi być praca wychowawcza prowadzona wspólnie z organizacją związkową, radą robotniczą i organizacją partyjną. Tylko bowiem ludzkie podejście do załogi, wytrwałe poszukiwanie porozumienia z tymi pracownikami, którym grozi zejście na manowce, przynieść może pozytywne i trwałe rezultaty.

I często tak jest. W tym samym powiecie kętrzyńskim znaleźć można nader chwalebne przykłady innego zgoła postępowania. Tak np. St. Łęgowski, kierownik PGR Koskajmy, nie unikając współpracy z radą robotniczą i organizacją związkową, stara się nie dopuszczać do żadnych konfliktów. Postępowanie takie sprzyja pracy, toteż nic dziwnego, że np. w konkursie wykopkowym członkowie rodzin robotników z Koskajm zdobyli jedną z największych nagród zespołowych i sporo wyróżnień indywidualnych. W czasie spiętrzonych robót w polu robotnicy — jeżeli trzeba — chętnie pracują do późnych godzin wieczornych. Podobnie jest w PGR Koczarki, kierowanym przez Mariana Klimka. Nie jest dziełem przypadku, że w ub. roku załoga Koczarek w rywalizacji o najgospodarniejszy PGR woj. olsztyńskiego zajęła pierwsze miejsce.

* * *

Nieuzasadnionym zwolnieniom dyscyplinarnym i za wypowiedzeniem oraz pozbawianiu pracowników urlopów i deputatów powinien się przede wszystkim sprzeciwiać związek Zawodowy Pracowników Rolnych. Dotychczas bowiem rady zakładowe (oczywiście jeżeli są żywotne) oraz oddziały powiatowe i Zarząd Okręgowy ZZPR zmuszone są bronić się przed naporem skarg i zażaleń, gasić — jak mówią działacze związkowi — ogień zamiast mu w czas zapobiegać. A przecież chodzi o to żeby Związek bardziej stanowczo i konsekwentniej niż dotychczas domagał się przestrzegania przepisów prawa pracy, honorowania uprawnień rad zakładowych oraz akcentował znaczenie wychowawczej pracy wśród załóg PGR.

Bywa, że związek, wiedziony troską o poprawę tego stanu rzeczy, formułuje stosowne wnioski i przedstawia je administracji. Na przykład Zarząd Okręgowy ZZPR w Olsztynie na posiedzeniu plenarnym zaproponował uchwałę w której zwracał się do Zjednoczenia PGR o uregulowanie zaległych urlopów setkom pracowników. Żądaniu temu sprzeciwił się obecny na plenum dyrektor Zjednoczenia, poczym wyjaśniono mu, że w projekcie uchwały... popełnione zostały rażące błędy maszynowe.

Tak więc Okręg skapitulował. Zaległości urlopowe nie zostały zlikwidowane. Ale to chyba nie błędy maszynowe były w tym przypadku najbardziej rażące...

Bogusław SZYKUŁA

„Nasza Wieś" — Tygodnik Rolniczy Ziem Północnych. Wydaje Olsztyńskie Wydawnictwo Prasowe Olsztyn, ul. Szrajbera 11. Redaguje Kolegium w składzie: Bernard Barabasz, inz. Witold Barzdo, dr Kazimierz Berliński, lek. wet. Zbigniew Halkiewicz, mgr Jan Heigelmann, mgr Ferdynand Koczowski, prof. dr Mieczysław Koter — rektor WSR, Mieczysław Łomanowski, Włodzimierz Mamiński — redaktor naczelny, mgr Jerzy Sawicki — zastępca redaktora naczelnego, Bogdan Snopek. Adres redakcji: Olsztyn, ul. Szrajbera 11 (II piętro). Wszelkich informacji w sprawie warunków prenumeraty udzielają placówki „Ruchu" i poczty.

W RADZIACH „ŚLUBY PANIEŃSKIE"

rozpoczęły obchody XX-lecia Polski Ludowej

Do redakcji nadszedł list.

„Panie redaktorze!

Z dalekiej prowincji zasyłam moc pozdrowień. Piszę w imieniu zespołu artystycznego, istniejącego w Radziach przy kole ZMW. Ponieważ od nowego roku prowadzicie rubrykę o życiu młodzieży ZMW, prosimy o przybycie do nas na występ. Zespół nasz wystawia sztukę Fredry „Sluby panieńskie". Premiera odbędzie się 1 lutego br. o godz. 18..."

Pojechaliśmy...

* * *

TEGO dnia szalała zamieć. Niepogoda spędziła z dróg podróżnych, szosy opustoszały, tylko na drogach wiodących do Radzi podążali opatuleni ludzie. Podążali pieszo i sankami. Przeważała młodzież. Autobus z Giżycka spóźnił się o 40 minut. Zdarza mu się to zresztą bardzo często. Na przystanku jednak czekały na przybyszów zapowiedziane sanki.

We wsi panował tego dnia podniosły nastrój. Pięknie odremontowana świetlica przystrojona została pomysłowymi dekoracjami wykonanymi przez młodzież. Odremontowali ją sami mieszkańcy z wydatną pomocą miejscowego koła ZMW.

Mimo nie sprzyjającej pogody sala świetlicy wypełniała się przybyszami. Bilety sprzedawał sam sołtys Władysław Kolendo, który zawsze pomaga młodzieży w jej poczynaniach. Przybyli zaproszeni goście z okolicznych wsi, a nawet z odległego Giżycka. Zainteresowanie było duże. Sztuka to przecież niełatwa, więc z zaciekawieniem oczekiwano, jak też ona wypadnie.

Co ta młodzież pokaże. Wiadomo było, że sztukę tę młodzież z Radzi przygotowała jako czyn 20-lecia.

OSTATNIE chwile oczekiwania. Na sali panuje napięcie. I oto podniosła się kurtyna, a na scenie pojawiają się znane wszystkim osoby, jakże przeistoczone przez kostiumy i charakteryzację. W nabitej do ostatniego miejsca sali, a nawet przez okna, spoglądają na aktorów ich matki, siostry i koleżanki.

— Popatrz, jak nasza Halina przedstawia. A Adam... całkiem odmieniony — przekazywano sobie szmerem na widowni.

Duszą i twórcą zespołu jest nauczycielka Lucyna HRYNIEWICKA

Każdy z komicznych momentów fredrowskiej sztuki sala kwitowała żywo śmiechem, westchnieniami, uwagami. Już w trakcie przedstawienia starzy i młodzi poszeptywali: ale nasza nauczycielka się popisała. Taką sztukę odstawić...

W miarę rozwoju akcji napięcie na sali rośnie. Każdą scenę widownia obficie nagradza oklaskami. I tak bawiono się wyśmienicie aż do końca.

ZESPÓŁ artystyczny, który podjął się wykonania trudnej sztuki Fredry, liczy 8 osób. Są to młode dziewczęta i chłopcy, dzieci rolników z Radzi. Zespół istnieje zaledwie od listopada ub. r., a już, dzięki energii oraz zapałowi miejscowej nauczycielki, potrafił przygotować tak dobre widowisko. Wymagało to ogromnego wysiłku i młodzież pokazała, że stać ją na wytężoną pracę. Jest to zasługa wszystkich: Teresy Kolendo (Albin), Haliny Cimoch (Gustaw), Janiny Cimoch (Aniela), Anny Pietryczko, Adama Geniusza, Piotra Kaniewicza. Wszyscy oni są członkami miejscowego koła ZMW.

WYSTAWIENIE „Ślubów panieńskich" stało się w Radziach doniosłym wydarzeniem, ponieważ ich wystawieniem tutejsza młodzież zainaugurowała obchody XX-lecia Polski Ludowej. Było to w dzień po obradach Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu, który w Warszawie proklamował obchody XX-lecia. A Radzie są niewielką wsią, liczą zaledwie 39 gospodarstw. Radzianie dobrze powitali tę rocznicę, tworząc w swojej wsi placówkę kulturalno-rozrywkową, która niewątpliwie nie poprzestanie na pierwszej sztuce i kontynuować będzie swą działalność również w przyszłości.

Młodzi artyści są przy tym ambitni i nie zamierzają bynajmniej ograniczyć się tylko do swej wioski. Wkrótce udadzą się z występami do okolicznych miejscowości, a zatem zespół z Radzi promieniować będzie na całą okolicę.

Ciekawy to przykład, gdyż wykazuje, że, aby rozbudzić życie kulturalne wsi, nie trzeba na to wielkich środków. Wystarczy dobra wola i zapał szczupłego kręgu osób.

Tekst i zdjęcia
St. MOROZ

UWAGA, CZYTELNICY „NASZEJ WSI"

Już wkrótce na łamach naszego tygodnika powieść sensacyjna w odcinkach.
Szczegóły w następnym numerze.

POCZTÓWKA z LENINGRADU 2)

W pierwszej korespondencji z Leningradu pisałem o Soborze Isakiewskim. Dziś — o „Miedzianym jeźdźcu" — dziele francuskiego rzeźbiarza M. Falconeta, będącym jedynym z największych światowych osiągnięć rzeźby monumentalnej. Mowa tu o pomniku cara Piotra I, usytuowanym na pl. Dekabrystów. Rzeźbiarz M. Falconet przyjechał w r. 1766 do Petersburga specjalnie w celu wzniesienia tego pomnika. Prace trwały długo. Odsłonięcie rzeźby odbyło się w r. 1782 przy huku armat i w obecności dziesiątków tysięcy ludzi. Pomnik przedstawia Piotra I w momencie, gdy osadza konia; pod jedną z nóg konia kłębi się żmija. Na granitowej skale-cokole napis: „Piotrowi Pierwszemu — Katarzyna Druga. Rok 1782".

Ciekawe, że Falconet rzeźbił pomnik z... natury. Tak jest. Kazał on naprzeciwko swego domu zbudować pomost przypominający kształtem postument pomnika, zaś na ten pomost wjeżdżali ujeżdżacze i ściągając nagle wodzidła koni służyli rzeźbiarzowi jako żywe modele.

Interesująca jest też historia cokołu „Miedzianego jeźdźca" (tę nazwę dał pomnikowi Puszkin). Przed obróbką ta ogromna bryła granitu ważyła około 100 tysięcy pudów tj. około 62,5 tony i znaleziona została w odległości 15 km od centrum miasta. Transport takiego ciężaru był, jak na ówczesne czasy sprawą niezmiernie skomplikowaną. Użyto do tego celu miedzianych kul, na których przetaczano granit. Trwało to około 2 lat i w czasie drogi kamień obrabiano. Cokół przypomina kształtem nadbiegającą falę. Na pamiątkę udanego przetransportowania granitowej bryły wybito nawet specjalny medal.

Dziś pomnik stanowi jeden z „obowiązkowych" etapów zwiedzania Leningradu i jest namiętnie fotografowany przez przybyszów z całego świata.

Tadeusz OSTASZEWSKI

Rozrywka

godziny Rozrywka

Należy wypełnić oba kwadraty magiczne według podanych znaczeń, a następnie litery z numerowanych kratek ułożyć w kolejności; 6, 7, 2, 4, 1 — 8, 7, 1, 2, 9, 5, 3 i odczytać rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów. I kwadrat: 1 — ślad, 2 — karp lub okoń, 3 — w pobliżu, niedaleko, 4, skrzynia; II kwadrat: 1 — jabłko lub cytryna, 2 — roślina pastewna, 3 — wystająca część dachu, 4 — kozły.

I

		9	
2	3		
	6		1

II

			8
5			
		7	
	4		

Rozwiązania prosimy przesyłać w terminie 15-dniowym na adres: Redakcja tygodnika „Nasza Wieś", Olsztyn, ul. Szrajbera 11. Na kopercie należy dopisać: „Rozrywka nr 7". Pomiędzy czytelników, którzy nadeślą trafne rozwiązania, rozlosujemy nagrody książkowe.

Rozwiązanie zadania z nr 2 (188): STYCZEŃ (kosze, kurtyna, partyzant, znaczek, kurczątko, bańka). Do redakcji nadeszło 393 rozwiązania. Nagrody wylosowali: **Józef Dąbrowski**, Planty, pow. Białystok, **Czesław Jaroszewicz**, Domuraty, pow. Dąbrowa, **Jan Karżewicz**, Pakosze, pow. Braniewo, **Władysław Ogrodnik**, Kandyty, pow. Bartoszyce, **Jerzy Radecki**, Boreczno, pow. Morąg. Książki wysyłamy pocztą.

W RODZINIE GROCHALÓW